

KALENDARZ

Dzisiaj	godz.	min.
Wschód słońca	8	12 r.
Zachód	3	57 w.
Długość dnia	7	45
Przybyło dnia	—	7
Wschód księżyca	we	dnie
Zachód	we	dnie

KALISZANIN.

TERMOMETR

Dzisiaj	rano	w poł.
Zimna	2	0

BAROMETR

Wczoraj } pochmurno i śnieg.
Dzisiaj }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 2 stycznia 1874 roku.

Dzisiaj, św. Makarego Opat. — D. 3, św. Daniela Męczennika i Genowefy P. — D. 4, św. Tytusa i Grzegorza Biskupów.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinstein. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. — **Cena ogłoszeń:** — Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Rozporządzenia Rządowe.

— Ukazem Rządzącego Senatu, otrzymali rangi za wysługę lat, urzędnicy przy komisji do spraw włościańskich w rządzie gubernjalnym: sekretarz gubernjalny Paweł Mystkowski, jeometra, sekretarz kolegijski, registratorzy kolegijski: Jan Sokół jeometra, kancelista, a obecnie refer. przy komisarzu powiatu Tureckiego, Michał Ponomarenko i referent przy komisarzu powiatu Konińskiego Antoni Jaks-Kwiatkowski, sekretarzy gubernjalnych.

Jeometrzy: Andrzej Tymofiejew i Aleksander Zektuchow, registratorów kolegijskich.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

Rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych powiatu Sieradzkiego. — Ma honor zawiadomici szanowną publiczność, iż celem zasilenia funduszu na dalsze utrzymanie instytucji dobroczynnych niezbędnych, Rada opiekuńcza postanowiła w dniach 24 grudnia (10 stycznia) 1873/4 r. i 19 (31) stycznia t. r., urządzić w mieście Sieradzu dwa bale publiczne w nowo urządzonym na ten cel apartamencie. Przytem rada ma niewątpliwą nadzieję, że szanowna publiczność chętna zawsze w niesieniu swej pomocy prawdziwie nieszczęśliwym i tym razem, łącząc pożyteczne z przyjemnym, licznem zebraniem bale takowe zaszczylić raczy. Rada zaś wszelkich dołoży starań, aby zabawy te pod każdym względem stały się dla przybyłych miłym spędzeniem czasu. Bliższe szczegóły afisze ogłoszą. — Sieradz, dnia 8 (20) grudnia 1873 r. Przewodzący, Kalen. — Członkowie: Wojciechowski, Orasewski i Białecki.

— W dniu 19 (31) grudnia r. z., w sali Rządu Gubernjalnego odbyło się doroczne ogólne zebranie członków kasy pożyczkowej-oszczędności, na którym większością głosów wybrano członków dyrekcji i rewizorów, a mianowicie wybrani: dyrektorem p. Rybnikow, jego zastępcą p. F. Przedpeński, kasjerem p. Zawistowski — zastępcą p. Strzałkowski, buchalterem p. Sumoryn — zastępcą p. Makarewicz; rewizorowie: pp. Uchocki T. i Wasilewski — członkowie komisji rewizyjnej pp. Bergcholtz, Jakowlew i Tański.

— Doczekaliśmy się nareszcie mrozu, w skutek którego powietrze znacznie się oczyściło, a Prośna częściowo stanęła.

— Karnawał tegoroczny rozpoczęty został przez kilka wieczorów tańczących w domach prywatnych.

— P. Trapszo, dyrektor bawiącego u nas teatru, widocznie niezadowolony jest z Kalisza, ma bowiem zamiar około 15 b. m. opuścić nasze miasto i udać się do Łodzi i Piotrkowa, a następnie Łomży. Po wyjeździe p. Trapszo, prawdopodobnie zjedzie do Kalisza p. Caroselli, a przynajmniej uczynione będą w tym przedmiocie odpowiednie kroki.

— W dniu wczorajszym, jak zwykle w dniu Nowego Roku miasto było nader ożywione.

— W teatrze odbywają się bezustannie próby z opery komicznej „Faust”, przekładu p. Chęcińskiego, z muzyką kompozytora francuskiego Hervais, i takową zapewne niedługo ujrzymy na scenie.

Libretto do opery tej stanowi trawestację Fausta Goetego, i odznacza się niezwykłym humorem muzyka zaś ma wiele ustępów większej wartości.

— Na drzwi do cimborium w kościele N. P. Maryi; złożyły panie, E. Ostrowska z Koła rs. 5, i M. Skotnicka z Gosławic rs. 2.

— W miejsce powinszowań noworocznych, złożone zostały w biurze Rady gubernjalnej, na korzyść zakładów dobroczynnych następujące ofiary,

oprócz wzmiankowanych w poprzednim numerze Kaliszanina, rs. 5 od JW. Gubernatora Macniew, jeszcze od panów: radcy stanu Zawadzkiego rs. 1, pułkownika Bazarewskiego rs. 3, sekretarza rady Wdzykońskiego rs. 1, Zawistowskiego rs. 1 i Gordeckiego rs. 1, Łuszczewskiego rs. 1, czyli razem rs. 13, które wpłynęły do kasy rady gubernjalnej za numerem 544.

Również złożono w redakcji Kaliszanina od p. Przedpeńskiego rs. 2, od p. Stanisława Rassumowskiego, b. naczeln., na drzewo dla ubogich rs. 1; od p. Richter urzęd. akc. rs. 1, od dra Stanczukowskiego dla ubogich na drzewo rs. 1; a nadto złożono w redakcji Kal. przez p. Peszke właściciela hotelu Berlińskiego rs. 27, to jest od pp.: J. E. Peszke rs. 2, X. Haberkant pastor, Engler sędzia, Niedomański, Bartołd obrońca prokuratury w Kaliszu, E. Pawłowicz, Ksawery Balczewski, Ludwik Scholtz, Grodziecki adwokat, Bronisław Wilczyński, Otton Ehrentraut, Józef Jabłkowski, Roman Radoliński, Jakowlew policmajster, Dr Hindemith, Dr. Merkel, Dr. Drozdowski, Dr. Grekowicz, Władysław Jezierski, Ignacy Jabłoński i J. Tykociner wszyscy po rs. 1, M. Mamroth rs. 3, i A. Rzączyński rs. 2.

— Przybyło dnia min. 7.

— W miejsce rozsyłania biletów z powinszowaniem Nowego Roku, złożono w redakcji Kaliszanina od J. K. rs. 1 kop. 50 dla podupadłej rodziny O., a Wacio, Micio i Zosia Z. złożyli rs. 1 k. 50 ofiarowane im przez rodziców na kupienie gaika.

† W dniu 20 grudnia (1 stycznia) 1873/4 roku, Adolf Sturm, jako doktor medycyny przez ogół w naszym mieście bardzo poważany, przeżywszy zaledwie lat 40, po długiej i ciężkiej słabości, oddał Bogu ducha. — Stroskana żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na eksportację zwłok śp. Adolfa z domu p. Pusch w dniu 3 b. m. o godz. 2 po południu na cmentarz ewangelicki.

RÓŻA

POWIEŚĆ

Fryderyka Spielhagena

przełożył z niemieckiego

D. SKURZAŁSKI

(Ciąg dwudziesty trzeci).

Głos hrabiego zadrzał: przez kilka minut pośpieszał w milczeniu obok Róży (bez powziętego bowiem poprzednio zamiaru, zwrócili aleją ku dołowi), następnie ciągnął dalej:

— Wierzę mi pani: miałem czas uczuć wielkość swej ofiary; o mało nie postradałem zmysłów i wiele mnie kosztuje mówić z panią cokolwiek spokojnie; pomimo to, nawet w tej chwili, gdy pani obecność zupełnie mnie upaja, gdy chcę mi się płakać i śmiać z radości, jak dziecku, — nawet teraz nie mogę powiedzieć czego innego, — gdyż nie chciałbym uchodzić za głupca w pani oczach. Może być, że można by było działać i oszczędzić pani ciężkich chwil; ale w rezultacie pozostało by to samo. Powiedziałem to sobie, gdyśmy się rozstawali w owym najszcześniejszym i najniebezpieczniejszym zarazem dniu mego życia, i powtarzam to sobie i teraz, przekonawszy się, że ostatni promień szczęścia i spokoju tak niepo-

wrotnie zgasł w mem życiu, jak znikło dziś słońce z ciemnego parku.

— Chciałam właśnie to samo powiedzieć, odpowiedziała Róża, pan nie możesz być szczęśliwym i pomagać czyjemuś szczęściu, jeśli przytem jest konieczne poświęcenie najmniejszej części pańskiej filozofii.

— Wy zaś kobiety, odpart hrabia, nie możecie być szczęśliwymi i uszczęśliwiać kogokolwiek, gdy trzeba poświęcić trochę miłości.

— A czyż mężczyźni kochaliby nas inaczej, odpowiedziała z żywością Róża, a gdyby nas nawet pokochali, to czyż mogliby być szczęśliwymi z nami gdybyśmy inaczej postępowały? Zkądże, jeśli nie z serca kobiety, może świat ubogi w miłość, czerpać skarby miłości, bez której nie możliwe i senne życie? Dla czego dziecku, wymagalnością swą wyprowadzającemu ojca z cierpliwości, miłość tak niezbędną, jak mleko, czyż nawet jedno i drugie daje mu kto inny, jak nie matka? Któż dzieli marzenia młodzieńca, zachwyca jego ideałami, jeżeli nie siostra?, któż łagodzi porywczosć dorosłych mężów, kietzua ich upór, zwalczając zarozumiałość, jeżeli nie matki, nie córki! Często powtarzałam w tych dniach piękne słowa Antigony, któremi odpowiadała na wyrzuty surowego Kreona: „nie po to tu przyszłam, abym razem nienawidzieć, lecz po to aby kochać razem.”

Na twarzy hrabiego przemknęła ciemna chmura, a w głosie czuć było dużo gorzkości, gdy odpowiedział:

— Było to wyrażenie dobre i na czasie wtedy gdy miłość rodowa brała górę nad miłością

osobistą; wtedy gdy kochano brata, dla tego że jest bratem, tj. że stanowi jedną krew i ciało z nami; gdy rostrzygała krew dla tej prostej przyczyny, że duch spoczywał jeszcze w więzach i nie śmiał podnieść głosu w ludzkich zwadach. Ale wyższy Logos, myśl, królująca na lodowatych wysokościach z bogami, stała się ciałem, uosobiła się; i od tego czasu wszystkie kwestje zaczęła decydować myśl. Nie pytają obecnie, czy jedna i ta sama krew płynie w naszych żyłach, a tylko czy jedna myśl nami włada? Pojawili się ludzie, nie uznający ni ojca, ni matki, ni braci, ni siostr, hołdujący związkowi ducha, w którym kobieta opuszcza wszystko, aby iść za człowiekiem którego ukochała, do którego przywykła, gdyż tylko to, co nosimy w naszym ja, może być nazwane naszym, naszą własnością; gdyż... Ale do czego to doprowadzi? W tem względzie nigdy się nie zrozumiemy.

— Chciałes pan powiedzieć: że ja pana nigdy nie pojmę, odrzekła Róża wprost; lecz może właśnie w tym względzie zbliżam się więcej do pana, jak pan sądzisz. Już poprzednio wyraziłam się, że według mnie — prawa mężczyzny różne są od praw kobiety. Jego prawa surowe, nieczułe, ukute są z brązu. Być może, że i ja cokolwiek znam te prawa — prawa wasze — i nauczyłam się je pojmować. Niedługo zaszczycał mnie pan większym szacunkiem i nazywałś zdolniejszą od wielu kobiet. Nie wiem, był li to sprawiedliwy sąd, lub też wywołany tylko pochlebą dla mnie stronnością; wiem tylko to, że od tego czasu starałam się patrzeć uważniej, przyswajać sobie wszystko,

Korespondencja Kaliszanina.

Warta 15 Grudnia 1873 r.

W całorocznej mojej korespondencji, staram się o ile to było w możności, odzwierciedlać każdy wybitniejszy fakt, każdą sprawę donioślejszego znaczenia, zaszłą w naszym społecznym życiu aby poddając je pod ogólną dyskusję i stawiając tak dodatnie jak i ujemne nasze strony pod pręgierzem opinii publicznej, wywołać poczucie potrzeby otrząśnięcia się z grubej pleśni przyzwyczajenia i przesądów i skierowania życia na nowe drogi. A chociaż czasem *res angusta domi* stało na przeszkodzie, chociaż często wywołało się niezadowolenie, bo nawet gniewy licznych arystarchów to przekonanie, że prawda nie powinna ukrywać się pod cieniem drażliwości, że najstabszą taktyką w sprawach publicznych jest milczenie, że rany społeczne na tej drodze leczyc potrzeba, usuwało wszelkie skrupuły i dodawało zachęty.

Dziś, gdy ku końcowi zbliża się rok obecny, nie będzie bez interesu rzucenie krótkiego poglądu na naszą działalność i wskazanie główniejszych przyczyn, tamujących postęp i trzymających nas w rutynicznej uwięzi miernoty i apatii.

Główną przeszkodą tamującą swobodny pochód nowych idei, a rzucającą zastonę na wszystko co się w koło nas dzieje, jest brak oświaty, z której bądź strony badać będziemy przyczyną owego złego, zawsze po nici dojdziemy do tego kłębaka... ciemnoty, sprowadzającej próżniactwo i upadek ducha i myśli. Wychowanie młodzieży, sybarytizm wczesny, życie całe na zewnątrz dla pracy ducha nie pozostawiły miejsca. Przejedziecie okoliczne dwory, zajrzyjcie do ich ognisk, wtajemniczone się w życie rodzinne, a ów niewytłomaczony wstręt dla nauki, dla wiedzy, nie będzie już dla was zagadką.

Poważna książka jest tu rzeczą niemożliwą. Większa część nie byłaby w stanie jej przeczytać, a przeczytawszy zrozumieć; książka jest tu niepotrzebnym sprzętem, a literatura uważa się za wykwinne próżniactwo. Nie poznawszy wartości nauki za młodu, nabywszy nawet pewnego do niej wstrętu w niższych klassach gimnazjalnych, z żalem wspominają o tylu zmarnowanych godzinach, które na ławach szkolnych przesiedzieć byli zmuszeni. Szczupła, zaledwie garstka właścicieli ziemskich posiada specjalną znajomość swego zajęcia i nauk przyrodniczych, które do racjonalnego gospodarstwa są konieczne. Nasi panowie zapomnieli o obowiązkach obywatelskich, zapomnieli, że ze swych zasobów powinni spłacać

pewien procent do skarbcza dobra ogólnego. Życie nasze społeczne wprawdzie drga jeszcze chociaż słabym tętnem, ale samoistnej siły niema. A jeśli jednostka wystąpi z ząną inicjatywą, jakiegoś zbiorowego czynu, ulepszenia lub innowacji, to niepoparta przez ogół, zimnym jego chłodem zrażona, upada na duchu i projekt odkłada się *ad meliora tempora*. To fatalne nieobliczenie następstw, ten nieprzebragany stoicyzm, z jakim odrzucamy każdą loiczną pracę ducha, jest najgłówniejszą przyczyną niemości wydobyć się z owego zczarowanego koła ciemnoty, jest wiecznem rzuca niem interdyktu na inteligencję, sprowadzającym gaśnięcie świętego ognia, z którego tryskają iskry narodowego geniuszu, przewodnie gwiazdy naszego życia.

Przyznać należy że i tu znajdują się ludzie dobrej woli, ludzie nauki i czynu; których słusznie za ozdobę naszej społeczności uważamy, lecz ci wśród towarzystwa tak rozbitego jak nasze, nie mogąc działać dowolnie, kształcą indywidualnie ale prowadzić do wielkich społecznych przeznaczeń nie mają sposobu. Wielu z uzdolnionej młodzieży traci beznamiętnie czas i mienie, zapominając o duchowych obowiązkach jakie nań ludzkość, kraj i rodzina wkładają, jedynie dla tego że nikt im nie powiedział że jest inny uroczy świat myśli i czynu, że braknie źródła, któreby promienie światła rozprowadzało. Usunięcie od ogólnego życia ludzkości, skazani na kołowaczne, obracając się w szczupłym zakresie pojęć i wyobrażeń przestarzałych, pozbawionych treści i nieodpowiadających warunkom czasu. Do tych więc, którym los pozwolił więcej świetlnych uchwycić promieni i serce ogrzał miłością powszechnego dobra, należy dzielić się z młodszą bracią tem duchowem mieniem, które na szali społecznego dobra obfitym płonem zaważy.

Tutaj znów na przeszkodzie staje odwieczne trapiące nas plaga—koteryjność. Zetknięci z sobą stosunkami zewnętrznymi, składamy wizyty i widzujemy się tylko oficjalnie, kiedy właśnie moglibyśmy się wynętrzyć, udzielić rady i duchowym chlebem podzielić. A chociaż domy niby to stoją otworem, wszyscy się jednak żalą, że w ich progach na straży lodowa stoi obojętność, która odstręcza i dziwnym przejmuje chłodem. Wszyscy to widzą, jedne głoszą skargi, a jednakże plagi usunąć nie potrafią, jakby ona była gdzieś zewnątrz nieporuszona jak fatum. Ten towarzyski ustrój gwałtownie wymaga reformy.

Spółczeństwo bowiem rozbite na jednostki, koteryjki, nieprzerabia się w wewnętrznym procesie wzajemnych wpływów; jedni krepną się kajdanami mody, — inni znów obyczajów lub przekonań, łącząc się tylko wspólnością czysto

materjalnych zysków lub wątlą nicią konwenansu przechodząc do drobnych posiadaczy miejskich i włościan, z których znaczna bardzo liczba zdrowem okiem patrzy na życie, instynktowo niejako pojmując ducha czasu, czuje nieprzepartą potrzebę umysłowych zajęć, pomimo wrodzonego w nich poczucia godności osobistej, pewnych obowiązków obywatelskich i święcie przechowanej tradycji, wiele bardzo wiele tu jeszcze złego do wykorzenienia pozostaje. To złe tylko przez podniesienie ich poziomu umysłowego usunąć można. Mnożyć więc bezustannie dla nich należy abecadniki, powiększać liczbę szkółek, ściągać do nich rozumnymi środkami owych prostaczków i oświecać. Najgorsza z owych szkółek będzie lepszą i pożyteczniejszą od najwyborniej obmyślanych projektów na papierze i stokroć wyżej stoi od utopii, obmyślanych w ustanawianych w tym celu komitetach.

Tymczasem w kilkumilowym okręgu zaledwie ich kilka naliczyć można! Ztąd pochodzi że bardzo mała liczba z pomiędzy nich czytać umie a o pisaniu już i mowy niema. Panowie wójci, sołtysi i inni dygnitarze wiejscy, w miejsce chociaż koszlawych liter, olbrzymie krzyże na swych wyrokach stawiają... Ze źródła tych niedostatków liczne spływają szkody. Gdyby bowiem nasz lud był chociaż elementarnie w masie wykształcony i nawiąki do samodzielności, jakżeby różne od dzisiejszych z tylu swobód i przywilejów mógł wyciągnąć korzyści. Owe naprzykład, tworzone przez nich instytucje wiejskie, pozbawione inteligentniejszych czynników, najczęściej wadliwą i jednostronną odznaczają się działalnością.

Od wieków nieprzyjazny nam żywioł germański i do naszych już kątów zawitał, wsiąkając powolnie w nasz organizm wysysa najpożywniejsze soki i na swoją je korzyść przerabia. Liczne, przeszłe w ich posiadanie włości, coraz obficie pojawiające się opasłe ich twarze i niemiły szwargot mowy w każdej choćby najmniejszej słyszany fabryce świadczą, że w cywilizacyjnym zapale i między nami swoje pangermanizacyjne szerzą idee. Z przykrością wyznać należy, że pod ich dłoń bieżące błądzą, ugięte, ugięte pola i odłogi — w bujne zmieniają się niwy i obfitym płodem trud im nagradzają. Gospodarstwo krajowe może co na tem zyskuje, ale ile traci dobrobyt narodowy! Pono ma słuszność Kraszewski gdy mówi, „że patriotyzm germański zdobywa cudze groby i na nich stawia kolebki.” Praca jedynie wytrwała we wszystkich kierunkach uchronić nas może od zaborczych operacji, jakie element niemiecki obecnie na nas dopełnia. Jest to jedyny środek, jedyny systemat, którego dla naszego ocalenia użyć winniśmy.

co chociaż w części było możliwem. Taką samą dążność do poznania wszystkiego zauważyłam i w panu i wyznaję, że po części błoga nadzieja korzystania z pańskich wszechstronnych wiadomości, wysokich i śmiałych idei i możność wyższego za ich pomocą rozwoju umysłowego, spowodowała mą sympatję do pana. Wyrosłam w zupełnym odosobnieniu, następnie znalazłam się w otoczeniu, gdzie nie miała przystępu ani swobodna myśl, ani swobodna mowa, i dla tego może niektóre z pańskich wyznań z początku mnie dziwiły i przestraszały, a nawet oburzały. Ale gdy później zaczęłam rozmyślać nad niemi, przekonałam się, że nie ma nic w nich dziwnego prócz formy — nic więcej, — że myśl, duch pańskiej mowy nie tak bardzo mi są obce; toż samo myślałam, czułam, tylko teraz wszystko stało się dla mnie jaśniejszem, zrozumiałem jeśli można powiedzieć dotychczas. Ogrzewam się tą jasnością, tem światłem, coraz więcej mnie otaczającym, myślałam: jakieżby to było szczęście postępować coraz dalej, wyrzucić wszystko, co się znajduje we mnie nierozsądnego, zabobonnego, oświecić to, co jeszcze jest ciemnem, za pośrednictwem umysłu, któremu zawdzięczam tę dążność do istnienia dozwolającego mi poznać własne doskonałe, wyższe ja umysłu, przed którym mogłabym uchylić czoła, i — ochotnie bym go uchyliła! — który winien był stać się mym przyjacielem i bratem, mym kochankiem i...

— I wszystko to — rzekł hrabia zaledwie do słyszanym od wzruszenia głosem, — i wszystko to pani myślałaś, o wszystkim tem marzyłaś, — a pomimo to... a pomimo to...

— Zdolną byłaś się wyrzec tych marzeń? przerwała łagodnie Róża; nie, nie wyrzekłam się ich! To cośmy zdobyli naszym umysłem, to co nosi-

my w duszy naszej — jest naszą własnością — wszak pan sam to powiedział. Czem pan byłeś dawniej dla mnie, tem i teraz jesteś, i na zawsze pozostaniesz — tego nikt mnie pozbawić, nawet pan sam nie jesteś zdolny. To co nosimy w duszy, to kochamy... Dla czegoż mam zamilczeć o tem, o czem pan wiesz... Czyż może się kryć truciźna w źródle, z którego czerpiemy życie? Czyż miłość może tyranizować inną miłość? Nie mogę tego pojąć, dusza moja oburza się na tak straszną myśl. Wszakże mam tylko jedno serce, i bije ono tak dla pana jak i dla ojca mego. Mój pocziwy stary ojciec! Gdybyś go pan tak znał, jak ja znam! Gdybyś pan wiedział, jaką ma szlachetną, ząną duszę! Gdybyś pan wiedział, jak on mnie kochał, jak piastował mnie w swem sercu, od czasu gdy m ujrzała światło dzienne! Jestem mu więcej winna, jak życie! Któż mnie uczynił otwartą, szczerą, ząną i nienawistną wszelkiej ułudzie? On to nauczył mnie, że należy mówić: Tak, i nie, nie, — nic więcej; nauczył swym przykładem. Zowią go arystokratą; nie mogłam tego przypisywać niczemu innemu, jak tylko, że jest zbyt dumny, aby się zniżyć do kłamstwa. Wychowanie pozbawiło go wielu środków ukształcenia, od dzieciństwa żył w kółku, w otoczeniu, ukazującym mu zawsze życie tylko jednostronnie, i pogląd jego, z natury jasny, zaciemnił się tem — wszystko to, sama często z przykrością czuwałam i widziałam, częstokroć ubolewałam nad tem, ale to wszystko bynajmniej nie zachwiała mej miłości ku niemu. I tak zezastarzał się, zgrzybiał, odosobnił się od świata, posmutniał, boleśnie uczuwając odosobnienie od reszty świata, i szukając w miłości ku mnie wynagrodzenia tego, co mu odmówiło życie, los. I teraz lęka się utracić swą podpórę i osłodek; sądzi nawet, że je już utracił; nie wierzy więcej w mą-

miłość wtedy właśnie, gdyby mu była tak potrzebna miłość córki, przyjaciela, wtedy gdy lęka się utracić to, co uważał za świętość; — a tem jest jego stare, uczciwe imię. Widzę to i nie mogę mu przynieść ulgi; mogę tylko cierpieć i płakać. W sercu mem jakby ostry nóż tkwił. I nie mam nikogo, komubym mogła powierzyć swe troski, a nawet nikomu dotąd o nich i nie wspominałam. Dla czego panu z tem wszystkim się zwierzyłam sama nie wiem. Może mi nie należało mówić tego. Ale dłużej już nie mogłam zamilczeć...

Głos Róży przerwało łkanie; hrabia ujął ją za rękę. Był nadzwyczaj wzruszony.

— Różo, Różo, zaczął, może jestem w błędzie, ale z tego wszystkiego co mówisz, wnoszę, że chcesz mnie wykluczyć z rachunku swego życia. Zawsze ojciec i wciąż tylko ojciec; około niego obracają się wszystkie twe myśli, do niego odwołujesz się wszystkie twe uczucia. Ze cię kocham, wiesz, o tem oddawna; a ile cię kocham, wypowiedzieć tego nie jestem w stanie; wiem tylko, że gdyby mi przyszło cię stracić, życie w mem przekonaniu nie warte by było marnego prochu. To konaniu nie warte by było zobowiązuje; widzę to: moja miłość nie cię nie obchodzi ale, Różo, — ty, ty sama mnie także kochasz! I cóż robisz z swą miłością? Oto robisz z niej ofiarę dla ojca. Różo, nie odwracaj się odemni! Nie jestem teraz — cię nieprzyjacielem twego ojca; być może teraz — lecz o tem nie mogę z tobą mówić. Niebezpieczeństwo, którego się tak obawiasz, zostanie usunięte; ale między nami wszystko pozostanie po dawnemu. Nie mogę ugiąć kolan przed tem, w co nie wierzę; nie mogę kłamać. Ojciec twój, nienawidzi we mnie liberalistę; ale co gorsza, odebrał mi co najdroższe, bo miłość jego córki; obrazem w nim nie tyle polityka i patriotę, ile ojca, zazdrośnego swej jedynaczki. Ale, Różo

Wiele, bardzo tu jeszcze wiele ukazaćby można naszych niedostatków i uwag nad nimi napisać. Życie bowiem nasze prowincjonalne rozległe stanowi pole do badań, czynienia spostrzeżeń i wywoływania rozlicznych kwestji, które w prasie naszej żywy powinny obudzić interes i głębsze o nim badanie wywołać w celu sprowadzenia go na nowe drogi.

Szczupłość ram pisać więcej nie pozwala. Bogdajby rok nowy otworzył nakoniec nam oczy, wydobyl z letargicznego stanu w jakim dotychczas się znajdujemy i poprowadził do pracy... do czynu. Życzenie, jakie wzajemnie dać sobie winniśmy, niech się w jednym starożytnym mę-
ża zawrze słowie... „laboremus.”

K—rz W.....

Różne wiadomości.

W Paryżu, w dniu 10 b. m., otrul się Ludwik Brzozowski, poeta i dziennikarz. Zmarł był stałym współpracownikiem przed dziesięciu laty upadłego w Warszawie dziennika pod tytułem „Pszczola.”

Z nowym rokiem prawie wszystkie dzienniki wiedeńskie, berlińskie, lipskie, francuzkie, kołońskie podrożały, a nawet podwyższyły ceny in-
seratów.

Kiedy mowa o rękodzielnictwie kobiecem, niepodobna pominąć milczeniem i nowego objawu działalności towarzystwa przemysłowego kobiet w Pradze czeskiej. Towarzystwo mianowicie to utworzyło od d. 1 listopada r. b. bezpłatną szko-
łę introligatorską dla dziewcząt.

Kolej tak zwana Nadwiślańska, której bu-
dowa rozpoczęta ma być na wiosnę, łączyć bę-
dzie Warszawę z jednej strony z Mławą, a z dru-
giej z Lublinem. Za dworzec główny tej drogi
będzie dotychczasowy dworzec pragski dro-
gi Warszawsko-Petersburgskiej, z którego rozcho-
dzić się będą obie gałęzie drogi, jedna ku pół-
nocy, a druga ku południowi. Ta ostatnia prze-
jdzie po nad linią Terespolską przy pierwszej bud-
wie drożnicy. Dworzec towarowy wzniesiony bę-
dzie na gruntach p. Brühla tuż po za rogatkami
Zabkowskiemi, w równej mniej więcej odległości
od dworców dróg Petersburgskiej i Terespolskiej.

Mgła panująca przed kilkunastu dniami
w Londynie dała sposobność dowiedzenia niepra-
ktyczności systemu policji londyńskiej. Grabież-
cy skorzystali z przemiany dnia na noc dla usku-
tecznienia swych przestępnych projektów. Gra-
bieże i kradzieże w dniu owym do nadzwyczaj-

nych dochodziły rozmiarów. Nie jest to rzeczą
dziwną, bo przy 4 milionowej ludności, mieszka-
jącej w 530,000 domach, Londyn zajmujący prze-
strzeń 660 mil angielskich kwadr., posiada poli-
cją tylko z 8,000 osób złożoną. Trzeba zwrócić
uwagę i na tę okoliczność, że w pewnym stopniu
Londyn jest miejscem ucieczki dla różnych rzezi-
mieszków tak starego, jak i nowego świata.

Tysiące robotników, którzy emigrowali z Eu-
ropy do Bostonu w Filadelfji i innych miast St.
Zjednoczonych, powraca do Europy. Widać, że
pod niebem Nowego Świata nie znaleźli tego cze-
go szukali; wrócili do domu, raz jeszcze przeko-
nani o skuteczności przysłowia: „wszędzie dobrze”
etc.

Przegląd polityczny.

W Berlinie ciągną niespokojność o cesarza Wil-
helma, a przemilczania lub oględne zapewnienia
dzienników rządowych, jakoby się stan zdrowia do-
stojnego chorego nie pogorszał, nie przyczyniają
się do uciśnienia obaw o życie sędziwego monarchy.
Dzienniki niezależne utrzymują, że ogłaszane nieregularnie w prasie rządowej raporta, wciąż jeszcze
mają na celu ukrywanie przed ludem prawdziwego
stanu monarchy; z tego powodu „Gazeta Krzyżowa”
i „Gazeta Augsburska” żądają, aby dla uspokojenia
ludności, codziennie ogłaszane były w gazecie rzą-
dowej dokładne, przez lekarzy podpisane buletyny
o stanie zdrowia cesarza. „Powodów do tego w istocie
nie brak, powiada „Gazeta Augsburska,” gdyż
stan cesarza z dniem każdym większe budzi obawy.
Wprawdzie monarcha może jednego dnia czuć się
lepiej niż drugiego; ale dzienniki ministerjalne za-
daleko się posuwają twierdząc, że się stan zdrowia
cesarza polepsza. Kto widział zbliżoną monarchę,
ten zdumiony jest gwałtowną zmianą, jaką teraz-
niejsza choroba sprawiła w jego rysach twarzy i
w całej powierzchowności, i sami lekarze mocno
wątpią czy N. Pan prędko wyzdrowieje. Na nie-
szczęście jest stwierdzonem, że cesarsz zbyt już czu-
je się słabym, aby mógł się bez obcej pomocy poru-
szać. Prócz tego, mówią o objawach choroby, które
u ludzi bardzo podeszłego wieku, zwykły miewać
charakter nader niebezpieczny.”

Temi objawami, według dzienników wiedeńskich,
są częste i długie omdlenia, świadczące o wielkiem
osłabieniu pacjenta. Wciąż także jest mowa o po-
wierzeniu następcy tronu regencji państwa na czas
choroby cesarza, i kwestja ta miała być głównym

który dotąd jeszcze brzmiał w jego uszach, pał-
cy oddech który dotąd jeszcze czuł na swych
ustach, były tak odurzające, że równały się cier-
pieniu. O mało nie wykrzyknął, jak zwier śmie-
telnie raniony. I do czegoż doszedł z całą swą
miłością? Powiększył tylko brzemie, zalegające
jej duszę; gdy tymczasem on gotów był oddać
dla niej ostatnią kroplę swej krwi, wycierpieć naj-
większe męczarnie, gdy tymczasem przyjechał
umyślnie dziś z miasta, pędzil konia jak szalo-
ny, aby przybyć jak najprędzej do Wejssenbach;
całemi godzinami obmyślał środek za pomocą któ-
rego mógłby się z nią widzieć, uspokoić ją, zwi-
astować gotowaną dla niej pociechę!

Oparł się o pień starego drzewa, z wierzchoł-
kiem którego szumił wieczorny wicher, i patrzył
nie spuszczać oczu, na stary dom, we drzwiach
którego znikła jego ukochana,—a z oczu jego,
pomimo woli, płynęły gorące łzy. Nareszcie ru-
szył z miejsca i zniknął w ciemnym parku.

XIX.

Gdy Róża weszła do domu, było w nim pra-
wie ciemno. W salonie nie było światła; zape-
wne ojciec znajduje się w swym pokoju. Serce
Róży niespokojnie zabiło na myśl o widzeniu się
z ojcem, w tej mianowicie chwili.

W swym pokoju zastała frau Wencel przy ko-
lebecie dziecka.

Zasnął aniołek, rzekła pocziwa staruszka,
co tylko napił się i znów zasnął. Wszystko już
gotowe, Róziu.

Co takiego? zapytała zdziwiona Róża.

Przecież panna Róża nie będzie sama pia-
stowała dziecka! Tego by jeszcze było potrzeba!
Ja tu sobie przy niem urządziłam postanie. Sta-

przedmiotem narad członków rodziny królewskiej
i ks. kanclerza przy łozu monarchy.

Idąc za przykładem biskupów austriackich, któ-
rzy jak wiadomo, w adresie do arcybiskupa Le-
dóchowskiego i jego kolegów w Prusach, winszo-
wali mu postawy niezachwianej względem berliń-
skiego ministerjum, obecnie prawie wszyscy arcy-
biskupi i biskupi francuzcy podpisali i wysłali do
biskupów pruskich energiczną protestację przeciw
polityce kościelnej księcia Bismarck i przeciw praw-
nom wyznaniowym przez Sejm pruski uchwalon-
ym. Nadto biskup nimski, ksiądz Plantier, w li-
ście pasterskim, ogłoszonym w dziennikach fran-
cuzkich, gwałtownie napada na politykę kościelną
rządu pruskiego, któremu zarzuca „tradycyjną po-
ziomość i niemoralność.” Te fakta nie uszły uwagi
gabinetu berlińskiego. Ambasador niemiecki w Pa-
ryżu, hrabia Arnim, otrzymał polecenie zażądać ob-
jaśnień od księcia Decazes, a gdy minister zapewnił
ambasadora, że nic nie wie o protestacji biskupów
francuzkich, ani o liście pasterskim biskupa nim-
skiego, hr. Arnim złożył mu odpis tych dwóch do-
kumentów i oświadczył, że rząd cesarsko-niemiecki
nie może ścierpieć takiego postępowania, ani pozwo-
lić na takie wtrącenie się w sprawy wewnętrzne
swojego kraju. Podając tę wiadomość londyński
„Daily News” wątpi, czy rząd terazniejszy we Fran-
cji zdoła skłonić biskupów do zaniechania napa-
ści na Prusy. (z G. P.)

Sprostowanie.

W № 97 Kaliszanina, w artykule o drzwiach
do cimborium w kościele N. P. Maryi, zamiast wy-
razu *wyrażenia*, wydrukowano *wynurzenia*, co ni-
niejszym prostuje się.

Ogłoszenia.

№ 5910. — Komora Szczypiorno. Niniejszem
ogłasza, że w dniu 24 grudnia (5 stycznia) 1873/4
r., w gmachu Magistratu m. Kalisza, sprzedawa-
ne będą przez publiczną licytację meubie kołnier-
zyki i zimowe ubrania jako to: koszule, kaftaniki
i t. p.

Doktor K. Mieszczański

przeniósł swoje mieszkanie do domu W-go Kin-
dlera przy ulicy Warszawskiej na przeciw poczty.

ry przecież za to mnie nie złaje, a chociażby i
złajał, to wszakże panience samej nie podobna
zajmować się dzieckiem. Młodość potrzebuje snu;
a ja i bez tego połowę nocy nie śpię. Dla mnie
to nic nie znaczy, a pannie Rózi było by to tru-
dno. Bądźmy cierpliwi, Róziu, przyjdzie i na nas
kolej; nie prawda? Ogień roznieciłam w piecyku.
Gdy w drugim pokoju dobrze się nagrzeję, prze-
niesiemy pościelkę do niego.

Róża nie bardzo się sprzeciwiała rozporządze-
niom frau Wencel. Z samego początku liczyła na
pomoc pocziwej staruszki, bardzo doświadczonej
i zręcznej w obejściu z dziećmi. Nie podobało
jej się to tylko, że dziecko nie będzie spać w jej
pokoju; cieszyła ją właśnie ta myśl, ale rozsądna
frau Wencel, uśmiechając się utrzymywała, że
z sąsiedniego pokoju nasłucha się dowoli głosu
aniołka.

Ale, Róziu, rzekła frau Wencel, co się sta-
ło z ojcem? Był tutaj, pytał o panią i rzekł: ju-
tro odjeżdżam. Nic a nic z tego nie rozumiem.

Róża się przestraszyła. Ojciec odjeżdża? Sam?
I to jutro? Co to znaczy? Dziś przy objedzie
nic nie mówił o tem. Jakżeż wiele straciła z je-
go zaufania! To była pierwsza dręcząca ją myślą.

Ukryła przed staruszką, o ile możliwości swój
smutek i wyszła z pokoju. W długim, wązkim
korytarzu spotkała Wencel z walizą na ramio-
nach. Róży wstyd było zapytać: gdzie to, Wen-
cel? Czyż podobna dopytywać się służących, oto
co ukrywa przed nią własny ojciec.

Serce jej trwożliwie zabiło, gdy znalazła się u
drzwi ojca. Panowała w nim zupełna cisza. Nie-
wytlomaczona bojaźń nią owładnęła, zaszukała
lekko, lecz nie doczekawszy się pozwolenia wej-
ścia, otworzyła drzwi sama.

(Dalszy ciąg nastąpi).

czyż i ja nie mam prawa być zazdrosnym? Czyż
i ja nie kocham ciebie? Czyż tylko przeszłość
może mieć prawa, a przyszłość za nic się nie u-
waża? Decyduj, Róziu! Powiedz wprost: ojciec
dla mnie jest wszystkim, a ja wszystko dla nie-
go poświęcę!

Znajdowali się właśnie na końcu alei na brze-
gu placu, łączącego park z dworem. Róża z za-
też, napelniających jej oczy, dopiero teraz spo-
strzegła, gdzie się znajdują.

Widok starego domu, melancholijniewyglądają-
cego z za dachów stodół, powrócił jej na chwilę
przytomność, którą prawie zupełnie straciła pod
wplywem zapалу hrabiego.

Nie bądź pan okrutnym, rzekła, nie wy-
magaj odemnie w tej chwili nic więcej prócz—
wyznania miłości. Wszak winnam się tem tylko
komentować... Najdroższy mój! ukochany! zaczę-
ka! Wszak ja czekam? Czy będzie jakie wyj-
ście z tego labiryntu; dotąd nie widzę; ale Bóg
prawdy, któremu służę, pomoże mi w znalezieniu
go. Bądźmy waleczni, najdroższy, w wspólnym
naszym interesie; znośmy wspólnie to, co nie po-
dobne do zniesienia dla nas pojedynczo. Ale, te-
raz, teraz najdroższy, należy nam się pozostać!

Kiedy się znów zobaczymy—kto to wie? Nie odej-
muj mi tej jedynej pociechy—wiary w to, że
wkrótce się ujrzemy i to szczęśliwi, aniżeli te-
raz, nawet śmiemy marzyć o tem. Ujęła go za
obiedwie ręce i popatrzyła mu w oczy. W oczach
jego malowało się tak głębokie cierpienie i twarz
jako w słabym świetle wieczora zdawała się tak
sztyg i rozstrojona, że—Róża obwiła rękoma jego
go odtrącała i pobięła piaszczystą drożyną ku
domowi.

Hrabia nie usiłował jej dognać. Był w rozpa-
czy, miłość jego do tejpromiennej istoty, głos

Nr 15 Rynek w Wrocławiu.

MORITZ WENTZEL

Nadworny dostawca Króla Pruskiego,
Rynek Nr 15 w Wrocławiu.

Ma honor polecić łaskawym względem szanownej publiczności miasta Kalisza i okolicy swój skład, bogato zaopatrzony w najświeższe i najgustowniejsze wyroby

z porcelany, kryształu, szkła czeskiego i Alfenidy ze sławnej fabryki francuskiej Christofle'a (Alfenide d'Orifevrierie Christophle),

jakoteż istniejący przy tymże składzie

MAGAZYN DLA WYPRAW

I WIELKĄ WYSTAWĘ ŚWIĄTECZNĄ JAPONSKICH WYROBÓW SALONOWYCH,

nakoniec

Instytut rytowania na szkłe

zaszczycony za swe wyroby artystyczne na Wystawie Wiedeńskiej w 1873 r. dyplomem uznania.

Nadmieniam zarazem, że kupująca publiczność w języku polskim obsługiwana będzie, i że wszelkie zamówienia piśmienne w tym języku nadesłane, punktualnie załatwione zostaną. (658-3-2)

Nr 15 Rynek w Wrocławiu.

Nr 15 Rynek w Wrocławiu.

Nr 15 Rynek w Wrocławiu.

Pracownia ubiorów męzkich i dzieciennych Jana Alwin-ger, przy ulicy Przechodniej i Warszawskiej № 46 w Kaliszu, przyjmuje obstalunki i wykończa najakuratniej na czas zamówiony podług najświeższych żurnali, tak z materiałów własnych, jak i powierzanych, **po cenach przystępnych.**

Tamże znajduje się **garderoba gotowa** z materiałów krajowych i zagranicznych, **wykończona jaknajstaranniej**, zczem się poleca JW. i WW. pp. obywatelom i mieszkańcom miasta i okolic. (663)



Są do sprzedania każdego czasu z wolnej ręki w mieście Stawiszynie:

1) **dom** drewniany, parterowy z oficynami, zawierający 17 pokoi; przytem budowle gospodarskie; 2) **dom** murowany parterowy, w którym mieści się poczta i restauracja, liczy pokoi 13, w suterynie 5; przytem stajnia i inne budowle gospodarskie.

Posesje te sprzedane być mogą razem lub oddzielnie. Do każdej mogą być dodane grunta i łąka. Wiadomość u Alfonsa Parczewskiego patrona trybunału w Kaliszu Rynek № 29.

POLWARIK

rozległość wólk 7, pod Kalinową położony, odległy od m. Warty milę 1, od miasta Błaszki milę 1, a od miasta Sieradza mil 2, jest do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość powziąć można u W-go Peszke w hotelu Berlińskim. (662-4-3)



Zawiadamiam szanowną publiczność miasta Kalisza, iż z dniem 3 stycznia rozpoczynam trzeci i ostatni kurs lekcji **tańców salonowych** w tym sezonie. Osoby życzące mieć kółka prywatne, zechcą się ze mną w tym względzie porozumieć. Mieszkanie moje w domu p. Drejer przy ulicy Sukienniczej. — **Bronisław Szczepankiewicz.** (666-3-2)



Zawiadamiam niniejszem, iż podejmuję się wykonywać wszelkie **roboty galanteryjne** do mojego fachu należące, i zakładanie firanek na obecną porę w salonach, wykończam jaknajwspanialej, po cenie bardzo przystępnej; zczem się polecam. Mieszkam w domu p. Odechowskiej, pod Nr 513. **Tomasz Kominkiewicz** tapicer w Kaliszu.

Handel

J. D. Piotrowskiego

przy ulicy Warszawskiej, otrzymał świeży transport **kawioru, minóg, lososia** marynowanego i wędzonego, **sielaw, buljonu, grzybów, samowarów** tuskich z fabryki Urbancowa, Polakowa i Leontiewa, **wyrobów platerowanych, bakalji** świeżych, **parasoli** jedwabnych i zwyczajnych, **obóvia** ciepłego damskiego i męskiego, na futrze i wołoku, również zaopatrzony został w znaczny wybór **garniturów** futrzanych damskich i dzieciennych, które to towary po bardzo przystępnych cenach sprzedaje. (654-3-3)

ROGI

jelenie, olbrzymiej wielkości, dobrze zachowane, oprawne w głowę naturalnej wielkości drewnianą, są do sprzedania w cukierni p. Fibiera, przy ulicy Warszawskiej.



am zaszczyt donieść Szanownej publiczności, że przy ulicy Wrocławskiej w domu p. Czarnożyła, Nr. 177, naprzeciw apteki p. Jensch, otworzyłem **magazyn i skład ubiorów damskich** w najnowszej formie, po cenie umiarkowanej, nadto wykonywam wszelkie roboty zamówione, z dokładnością przez czas krótki wedle życzenia stron. Proszę Sz. publiczności o łaskawe uwzględnienie. (612-3-2) **Z. PAT.**



Do mojej fabryki tkanin metalowych i wszelkich wyrobów z drutu, sprowadziłem warsztat żelazny do wyrabiania wszelkich siatek i sit metalowych dla fabryk: cukru, młynów, krochmalu, porcelany, żelaza i t. p., żubry, cylindry dla młynarzy, arfy do sortowania zboża, odznaczające się równością otworów, materace druciane sprężynowe najnowsze, siła do koniczyzny z babki. Oprócz tego wszelkie wyroby, w zakres ten wchodzące, wyrabia i sprzedaje po cenach niższych, polecając się łaskawej pamięci

J. R. RYCHTER

(645-4-3)

w Kaliszu Rynek Nr. 35.

Herrmann Brandt

Dentysta Berlińskiego i Warszawskiego uniwersytetu w przejeździe do S. Petersburga przybędzie do m. Kalisza dnia 3-go stycznia 1874 r. gdzie zabawi tylko dni 10.

Pacjentów przyjmować będzie w hotelu Berlińskim od godziny 9-ej do 12-ej przed południem i od 2-ej do 5-ej po południu.

TEATR

W sobotę: komedia „Ucieczka z Ba- stylji” i „Bojomir i Wanda” opera Kurpińskiego.

W niedzielę: „MUSZKIETERY” Alexandra Dumas.